

## **Gdy rozum śpi, budzą się demony** Autor tekstu: **Marek Juliusz Kozłowski**

**T**akie słowa umieścił najwybitniejszy – obok El Greca i Diego de Velazqueza – malarz hiszpański wszechczasów Francisco de Goya y Lucientes na jednej ze stworzonych przez siebie rycin, składającej się na cykl mrocznych grafik przedstawiających alegorie stanów ludzkiej świadomości. Goya, podczas długiego i nader burzliwego życia, był świadkiem wielu wydarzeń rozgrywających się w Europie przełomu XVIII i XIX wieku. Za jego długiego życia toczono wojny, zawierano pokoje, rodzili się i umierali królowie i cesarze, zmieniały się ustroje, a wszystko to znajdowało odbicie nie tylko w biografii, ale i w twórczości tego „ostatniego ze starych i pierwszego z młodych mistrzów”.

Mimo bliskich związków z Kościołem katolickim – był twórcą między innymi fresków w kościele San Antonio de la Florida, a także znanych z Madrytu i katedry w Sewilli wizerunków świętych (Józefa, Justyny i Rufiny) – nie uniknął zaskarżenia przed trybunałem Inkwizycji.

Życiowe doświadczenia sprawiły, że był w stanie poprzez artystyczne uogólnienie wydobyc i ukazać za pomocą metaforycznych obrazów ponadczasowe i uniwersalne

### cechy ludzkiej świadomości.

Ukazał je materializując swe najokropniejsze wizje.

Memento zawarte w słowach mistrza pasuje do każdej epoki w historii ludzkości. Wydaje się jednak, że szczególnie łatwo skojarzyć je z wydarzeniami mającymi miejsce w zwariowanym wieku XX. Jakby genialny artysta antycypował fakty, że rządy decydujące o losach świata ogarnie paraliż lub głupota, a fanatyzm, czy to religijny czy też świecki, osiągnie apogeum w aktach niespotykanego wandalizmu i barbarzyństwa. Faktów takich w minionym wieku – wieku gigantycznych osiągnięć rozumu ludzkiego, ale również najnikczemniejszych niepowodzeń wynikających z jego braku – było nadzwyczaj dużo.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest ludzka pycha i megalomania. Dawka pokory i uświadomienie sobie, iż nie jesteśmy w stanie osiągnąć całej wiedzy, że ktoś może wiedzieć tyle samo co my, a może nawet więcej, chroni nas przed fanatyzmem. Pozwala przyznać bodaj częściową rację nawet przeciwnikowi, a w stosunku do siebie dopuszcza możliwość pomyłki.

Ale kiedy rodzina, kościół, państwo – owe szalupy ratunkowe człowieka – miotane są przez obłąkańcze wiry wydarzeń, wtedy zaczynają pękać z trzaskiem systemy wartości, a człowiek szukając swojej małej stabilizacji znajduje ukojenie w niejednokrotnie najbardziej irracjonalnych ideologiach podawanych do wierzenia i zaakceptowania w formie gotowych recept na uszczęśliwienie ludzkości.

W czasach gwałtownych zmian - gdy rozpada się życie osobiste człowieka, gdy wniwecz obraca się dotychczasowy porządek społeczny a na horyzoncie pojawia się fantastyczna wizja nowego stylu życia – szukanie odpowiedzi na najbardziej ogólne z wszystkich pytań, bo dotyczące naszego aktualnego bytu i naszej przyszłości - to nie tylko kwestia ciekawości intelektualnej. To również konieczność praktycznego rozwiązania zagadnień dotyczących zapewnienia realnego zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych dla siebie i swoich bliskich. Przy zagrożeniu bytu biologicznego bardzo trudno znaleźć czas na przemyślenia i miejsce na kompromisy.

Wtedy też powstają warunki sprzyjające uśpieniu rozumu i rezygnacji z racjonalnego myślenia.

Tego rodzaju sytuacje kryzysowe są akuszerkami ideologii mogących w sprzyjających warunkach spowodować aktywizację masowych ruchów społecznych. Jeśli rozum przestanie sprawować nad nimi kontrolę, mogą ulec wynaturzeniu i osiągnąć rezultaty zgoła przeciwne założeniom. Przykładów dostarczają wydarzenia z nieodległej przecież historii XX wieku, który był świadkiem nie tylko największych osiągnięć ludzkości, ale i najkrwawszych zbrodni ludobójstwa, dokonywanych w imię – jak się wydawało – szczytnych idei.

Do ich uatrakcyjnienia i uzyskania masowego poparcia wykorzystywano wszelkie znane i dostępne mechanizmy socjotechniczne i psychologiczne.

W celach osiągnięcia jak najbardziej świeckich efektów w postaci przekonania społeczności do przyjęcia głoszonej ideologii i entuzjastycznego porwania mas ku jej realizacji często wykorzystywano elementy religijne. Pomocne w tym były odniesienia do wiary, zachowań magicznych, obrzędowości religijnej oraz symboliki, mającej swe korzenie zarówno w wierzeniach religijnych jak i kultach pogańskich. A także istniejących wewnątrz tych zjawisk przesądów i zabobonów.

Zjawiska te, jako podobne do religijnych, mających pozornie charakter religijny, kultowy, a w istocie nie będące religiami, określane są mianem

## parareligii

i pozostają nieco na uboczu naukowo-badawczych zainteresowań zarówno religioznawstwa, jak i historii kultury czy historii ideologii.

Intelektualna zaduma skłania do przyjrzenia się, jakie czynniki sprzyjały realizacji w XX wieku świeckich z założenia wielkich utopii ideologicznych, takich jak komunizm, nazizm, czy - obejmujących swym zakresem oddziaływania węższe kręgi społeczeństwa - zorganizowanych w różny sposób zwolenników astrologii, teozofii, spirytyzmu, okultyzmu i tych części zjawisk parapsychologicznych, które stanowią jakby namiastkę religii. Pozwoli to, być może, na przybliżenie zrozumienia, dlaczego tysiące i miliony na pozór inteligentnych, odnoszących sukcesy ludzi daje się wciągnąć i popiera niezliczone i nie zawsze racjonalne ruchy ideologiczne.

Przed XIX wieczną rewolucją przemysłową nie było powodu pytać „kto wszystkim kieruje?” Czy to pod panowaniem królów czy szamanów, dyktatorów, Boga Słońca czy świętych - ludzie rzadko mieli wątpliwości co do tego, kto sprawuje nad nimi władzę. Ubogi wieśniak, podnosząc wzrok, widział z pola pałac lub klasztor mający wyniośle na horyzoncie. Nie potrzebował żadnego politologa ani uczonego w piśmie publicysty, żeby rozszyfrować tajemnicę władzy. Wszyscy wiedzieli, kto nimi rządzi.

Czym wytłumaczyć fakt, że rzesze „wyznawców” dobrowolnie poddają się totalnej władzy jakiegoś despoty?

Rozpad rodziny, zachwianie rachitycznej gospodarki, paraliż systemu politycznego, ruina uznanych wartości, pogłębiająca się nędza — spowodowane dramatycznymi wydarzeniami początku XX wieku dały początek realizacji utopijnej idei państwa komunistycznego, która przerodziła się w jeden z najokrutniejszych totalitaryzmów — stalinizm.

Ogromnym paradoksem jest fakt, że niektóre z gruntu ateistyczne, antykościelne ideologie obrosły w obrzędowość parareligijną.

Rosyjski historyk Dmitrij Wołkogonow analizując zjawisko stalinizmu i jego popularność napisał w czasopiśmie „Litieraturnaja Gazeta” nr 50 z 9.12.1987 r. „Stalin był traktowany przez miliony ludzi nie jak człowiek z krwi i kości, lecz jako symbol socjalizmu, jego uosobienie. Wszak wielokrotnie powtarzane kłamstwo może w końcu wydać się prawdą. Deifikacja wodza nabierała szczególnego sensu, usprawiedliwiała w oczach ludzi każde negatywne zjawisko kosztem „wrogów”, a wszystkie osiągnięcia przypisywała rozumowi i woli jednego tylko człowieka.” I dalej: „W rzeczywistości nic nie jest wieczne, poza — co najwyżej — przemianami. Ślepotą dogmatyczna jest groźna, potrafi bowiem przekształcić ideologię w religię. Wszelkie przyjemności życia ziemskiego dogmatyzm przesuwają „na jutro”, a jutro „na pojutrze”. Wódz przekształcił swoją nietowarzystwość i skrytość w atrybuty kultu i niezwykłości”.

Znany intelektualista rosyjski Czingiz Ajtmatow w sposób następujący starał się na łamach „Izwestii” z 3 maja 1988 roku wyjaśnić istnienie swoistego „syndromu uległości” charakteryzującego społeczność zdominowaną: „Przypisywanie zwycięstwa jednej tylko osobie, jak bóstwu, czynienie z niej pompatycznej, bezgrzesznej postaci — tak jak przedstawiany jest Stalin w niektórych filmach — nie wydaje się słuszne ani rozsądne, ani pedagogiczne. Mitologizacja postaci za jej życia, granicząca z religijnym uwielbieniem (a tak właśnie było w czasie jego rządów) świadczy o chorobliwości i o braku kultury społeczeństwa. Obecnie chcielibyśmy wyleczyć się z owej choroby „patriarchalno-stanowiskowej adoracji”.

## Duchowe niewolnictwo

może być również dobrowolne, nawet upragnione, pożądane i zapalczywie bronione, będąc skutkiem patriarchalno- przypoehlebnego kultu jednostki, wprowadzonego środkami

totalitarnymi. Jeśli ludzie przez długie lata żyli w poniżeniu, nie będąc w stanie przeciwstawić się samowoli i okrucieństwu stosowanemu przez kręgi rządowe, gotowi są wówczas zacząć wielbić zło, znajdując w tym pewną wewnętrzną kompensatę za własną bezsilność oraz pewną iluzoryczną spójność z ową nadludzką postacią - okazywanie jej czci staje się normą ich życia."

Kiedy w 1967 roku córka Stalina poprosiła w Nowym Jorku o azyl, wzbudziła tą decyzją ogromną sensację i zainteresowanie mediów. W udzielanych wtedy wywiadach winą za panujący terror i wypaczenia prowadzące do wymordowania milionów ludzi, w tym swej matki, obarczała współpracowników ojca i partię, usiłując jakby załagodzić opinię, jaka towarzyszyła pamięci ojca. [1] Do chwili obecnej do świadomości większości Rosjan nie może dotrzeć fakt, że w historii ludzkości mało kto dorównał okrucieństwu Józefowi Dżugaszwili — Stalinowi.

Na wniosek Nikity Chruszczowa, który zaapelował o wymazanie postaci Stalina z kart historii, nazwisko tyrana zniknęło na jakiś czas z podręczników, lecz nie z pamięci ludzkiej.

Obecnie aż ponad 50% Rosjan ocenia pozytywnie osiągnięcia Kraju Rad dokonane pod jego przywództwem. Fakt ten stanowi dowód, jak głęboko kontrowersyjna była to postać.

Pożywką, na której wyhodowała się inna postać totalitaryzmu — nazizm, którego czołowym ideologiem był Adolf Hitler (i dlatego nazizm określany jest zamiennie mianem hitleryzmu) również były niezadowolenie z istniejącej rzeczywistości i poczucie niesprawiedliwości. Również ta ideologia, posługiwała się symboliką i elementami religijnymi celem przybliżenia założeń tak zwanemu przeciętnemu mieszkańcowi Niemiec.

Wcielił ją w życie człowiek, który próbował wywołać rewolucję, stał za kilkoma morderstwami i napadem na bank i skazany był dwukrotnie na karę więzienia.

Narodowi to nie przeszkadzało, jak również nie przeszkadzało i to, że Hitler publicznie przyznawał, że nie ma precyzyjnego programu politycznego: „Gdy pytają mnie jaki mam program polityczny, mogę im tylko powiedzieć, że po takich rządach, jakie sprawowali, po takiej gospodarce i takiej administracji Niemcy potrzebują całkowitej przebudowy. Nie chcemy kłamać ani oszukiwać. Dlatego nie chcę składać narodowi obietnic, których nie będę mógł dotrzymać”.

Ważne było, że utrafił w poczucie dumy narodowej i wspólnoty rasowej. Ukazał Żydów i komunistów jako zewnętrznego wroga, przeciwko któremu naród ma się zjednoczyć wokół jednego wodza, którego propaganda wyposażała w nadludzkie cechy. Wykorzystywano do celów propagandowych nawet najprymitywniejsze uczucia. Zabronione książki palono uroczyście i w sposób zorganizowany na stosach. Organizowano na szeroka skalę marsze z pochodniami i wielkie plenerowe widowiska — takie jak „Noc Amazonek w Monachium” — nawiązujące do wierzeń starogermańskich.



Na porządku dziennym znalazły się wystąpienia antyżydowskie i pogromy Żydów. W trakcie bodaj największego pogromu zwanego „Nocą Kryształową” zabito 800 Żydów i zniszczono około tysiąca synagog.

Erna Kranz — świadek pogromów antyżydowskich w Monachium tak tłumaczy mechanizm uśpienia rozumu i przytępienie wrażliwości umysłu, jaki miał wtedy miejsce: „Od tamtej pory (Nocy Kryształowej) zaczęliśmy częściej myśleć o tym, co dzieje się dookoła. Początkowo daliśmy się nieść nurtowi wydarzeń płynęliśmy na fali nadziei. Przecież wszystkim żyło się lepiej. W kraju panował porządek a my czuliśmy się bezpieczni. Ale kiedy to się stało, zaczęliśmy myśleć... Kiedy człowieka otaczają masy krzyczące 'heil' - co można zrobić? Płynie się z głównym nurtem. Płynęliśmy z nurtem...”.

Jakże słusznie napisał Andrzej Mogielnicki w piosence „Kiedy rozum śpi” wykonywanej przez Budkę Suflera: "Kiedy rozum zaśnie, kiedy pójdzie spać, to jest

**pora właśnie, by się bać".**

Miłość narodu do wodza trwała dalej. Wiece i mityngi przy pochodniach, lasy rąk w geście hitlerowskiego pozdrowienia, stosy płonących książek. A później obozy koncentracyjne i

krematoria. Tysiącletnia Rzesza przetrwała 12 lat i pociągnęła hekatombę ofiar.

Hitlerowska odmiana totalitaryzmu została osądzona w Norymberdze.

Wschodnim, skrajnym wydaniem komunizmu była — realizowana w drugiej połowie lat siedemdziesiątych — utopia Czerwonych Khmerów, realizowana pod przewodnictwem Pol Pota. Urodzony w 1925 roku Salot Sar (przyjął później pseudonim Pol Pot) swej zbrodniczej teorii, prowadzącej do wymordowania ponad dwóch milionów mieszkańców Kambodży, nie wymyślił sam. Zapoznał się z nią podczas studiów w paryskich uczelniach jako student elektroniki. W cytowanym wyżej artykule Czingiz Ajtmatow napisał: „Myślę, że również polpotowcy, którzy dopuścili się zbrodni ludobójstwa na własnym narodzie, mieli w tej mierze dostatecznie wymowny przykład (wystarczy przypomnieć historię przesiedlenia pod koniec wojny Czeczenów, Inguszów, Kałmuków, Karaczajów, Turków kaukaskich, Tatarów krymskich, Kurdów i innych narodów); do dnia dzisiejszego — wkrótce minie pół wieku — trwa pasmo owych nieszczęść i cierpień. U podstaw wszystkich tych zgubnych zjawisk, zrodzonych przez stalinizm i jego wschodnie odmiany, leży ogromna deformacja celów socjalizmu, kiedy to nie idee służą narodom, tylko narody stają się środkiem utylizacji owych idei, jak drewno dla ognia”.

Symbolem Khmerów była świątynia Angkor Wat uznana przez Pol Potowców za przykład wiecznego trwania.

Pol Pot w Kambodży, podobnie jak Kim Ir Sen w Korei, Mao Tse Tung w Chinach, a także inni pomniejsi despotyczni wodzowie wyposażeni byli, zdaniem swych zwolenników, w nadludzkie, niemal nadprzyrodzone cechy. Negacja tych nadzwyczajnych walorów lub choćby próby wyrażania wątpliwości mogły spowodować niepowetowane konsekwencje, łącznie z uwięzieniem i śmiercią. Pod wpływem pochlebstw popleczników i sprawowania faktycznie ogromnej — niemal nieograniczonej — władzy wodzowie ci zatracali samokrytycyzm, zdolność prawidłowej autooceny i stawali się despotycznymi tyranami i fanatycznymi realizatorami głoszonych idei.

Przedstawiono wyżej przykłady największych i zbrodniczych ideologii XX wieku wykorzystujących (w celach jak najbardziej pragmatycznych) symbolikę religijną i — jako takie — kwalifikujące się do miana parareligii.

Nie można na tej podstawie w żadnym przypadku twierdzić, że każda organizacja typowo świecka, wykorzystująca w swej działalności zwyczaje, obrzędy czy symbole religijne, powinna mieć negatywne konotacje w społeczeństwie.

Negatywnie natomiast powinna być oceniana bezmyślność i bezrefleksyjność.

Sceptycyzm i samokrytycyzm, będąc swego rodzaju przeciwwagą dla fanatyzmu pozwalają na rezygnację z waloru bezwarunkowej nieomyślności.

Problemy o których wspomniałem nie skończyły się wraz z zakończeniem XX wieku i wejściem w trzecie tysiąclecie.

**Jak bowiem, jeśli nie fanatyzmem religijnym wytłumaczyć można wydany, już w 2001 roku, przez przywódcę Talibów mułłę Mohammeda Omara nakaz niszczenia miejsc kultu innych religii i nieislamskich pomników religijnych na terenie Afganistanu przez policję religijną tj. Departament Wspierania Cnoty i Walki z Występkiem. Zgodnie z tym rozkazem niszczone są w sposób zorganizowany i systematyczny między innymi skarby kultury światowej wpisane na listę światowego dorobku kultury UNESCO.**

**Kiedy rozum śpi, budzą się upiory.**

\*

„Forum Klubowe”, nr 10/2003

Zobacz także te strony:

[Ateizm to za mało](#)

---

Przypisy:

[1] Zob. też: M. Ebon, *Svetlana. The Story of Stalin's Daughter*, New York 1967 - przyp. red.

(Publikacja: 22-06-2006 Ostatnia zmiana: 22-06-2006)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4860>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)